

Agata Gołąbek
Institut Germanistyki

Precz z barierą językową, czyli co by było fajnie mieć?

Jako studentka germanistyki, a więc języka obcego od podszewki znam problemy jeśli chodzi o werbalną komunikację interpersonalną, zwłaszcza komunikację pomiędzy osobami różnych narodowości. Jednym z nich i chyba najczęściej spotykanym jest tak zwana blokada językowa. Jest to niestety bardzo duży problem, nie tylko dla studentów kierunków lingwistycznych, ale też dla ludzi, których obowiązkiem jest posługiwanie się językiem obcym w pracy, nie mówiąc już o maturzystach mających w perspektywie zdanie matury ustnej z języka obcego nowożytnego. Trochę wstyd się przyznać, bo sama borykam się z problemem blokady językowej, ale właśnie ten problem pomógł mi w wymyśleniu nowego wynalazku, mianowicie translatora językowego.

To urządzenie wyposażone w mikrofon oraz procesor zawierający oprogramowanie translacyjne miałyby wygląd dzisiejszego tabletu. W momencie, gdy doszłoby do konieczności komunikacji osób mówiących w dwóch różnych językach mikrofon wbudowany w ów translator wychwytywałby w trybie natychmiastowym obce słowa, wypowiedziane przez partnera rozmowy. Procesor, a właściwie oprogramowanie dokonywałoby analizy leksykalnej (rozpoznania słów – tokenów), syntaktycznej (rozpoznania struktur – gramatyki) oraz semantycznej (właściwej interpretacji danych), po czym tłumaczyłoby to, co powiedział nasz rozmówca na język docelowy. Gotowy tekst wyświetlałby się na monitorze naszego tabletu – czyż to nie piękne? I na odwrót – wypowiedziana przez nas fraza byłaby natychmiast wychwytywana, analizowana i tłumaczona przez urządzenie naszego partnera. W grę wchodziłyby oczywiście różne języki, w zależności od stopnia zaawansowania naszego elektronicznego tłumacza.

Należy się jednak zastanowić nad skutkami tegoż wynalazku. Wszystko super, komunikacja z obcokrajowcami nie stanowi już dla nas problemu, nie odczuwamy stresu w trakcie prowadzenia rozmowy, a więc świat stoi przed nami otworem. Tylko, że wymyślając ten wynalazek wpadłam w dołek, który sama wykopałam. Jeśli bowiem każdy będzie mógł zaopatrzyć się w taki translator, na co komu potrzebna będzie osoba tłumacza? Drastycznie zmniejszy się także zapotrzebowanie na rynku pracy dla nauczycieli języków obcych, a robiąca karierę metoda Callana już całkiem przestanie być potrzebna. Dla osób nie wiążących przyszłości z językiem obcym i mających na celu tylko i wyłącznie zdanie matury, bądź też egzaminu językowego wymaganego do ukończenia studiów problemem byłaby wówczas już tylko pisownia i ewentualna wymowa, gdyż czytanie ze zrozumieniem nie sprawiałoby kłopotu – tekst wystarczyłoby przeczytać głośno w obecności translatora i tłumaczenie gotowe.